

P. I. Julia

” To zdarza się
tylko raz w życiu,
taka miłość, która daje
tyle szczęścia.

JUSTYNA DOMAŃSKA-ANACKA

Lilia

Lilia

JUSTYNA DOMAŃSKA-ANACKA


Sorus
Poznań 2020

Redaktorka prowadząca
Agata Sikorska

Redakcja
Izabela Dachtera-Walędziak

Projekt okładki
Marcin Dolata

Skład
Dominik Szmajda

Copyright © by Justyna Domańska-Anacka 2020

Printed in Poland

Wydanie I

ISBN 978-83-66024-69-4

Przygotowanie, druk i dystrybucja

Wydawnictwo Sorus
ul. Bóżnicza 15/6
61-751 Poznań
tel. (61) 653 01 43
sorus@sorus.pl

księgarnia internetowa
www.sorus.pl

DM Sorus Sp. z o.o.

PROLOG

Teraz wszystko jest inaczej. Czas zatrzymał się w moich wspomnieniach, w mojej przeszłości. Wracają do mnie chwile, które zostały w mym starym sercu. Może dlatego, że czekam już na tę chwilę, chwilę nieuniknioną, tę ostatnią, tak bardzo ważną i wyczekaną, a zarazem niechcianą. Jestem w pełni świadoma i skupiona w moich ostatnich godzinach życia, lecz mimo to drżąca i zaniepokojona.

Leżę w szpitalnym, cichym i smutnym pokoju. Przed moimi oczami widzę blady sufit, blade ściany. Wszystko jest takie chłodne i puste. Na jednej ze ścian, naprzeciwko moich oczu, wisi czarny zegar z czarnym cyferblatem, z dużymi, białymi cyframi i białymi wskazówkami. Przy głośnym tykaniu słyszę sekundy ubywające z mojego życia. Za moją głową znajduje się wysokie okno, zamknięte na dwa spusty. Żegnam się z wiatrem i promieniami słońca, które już nie otulą mojej twarzy. Nad drzwiami sali wisi małeńki krzyż, który daje mi poczucie, że nie jestem sama. Głęboko wierzę, że Bóg czuwa nade mną. Pociesza mnie to.

Czuję szum w uszach i niepokój, który zżera moje słabe serce. Zamykam oczy z bezsilności, lecz tylko na chwilę. Moją największą obawą jest, że już ich nigdy więcej nie

otworzę. A potrzebuję jeszcze czasu na rachunek sumienia. Szykuję się w daleką podróż, lecz co mnie czeka? Moje serce lęka się przed tym nieznanym. W pewnych momentach odczuwam brak powietrza w płucach. Z trudnością nabieram je z powrotem.

Nie jestem w stanie wstać z łóżka. Kto by pomyślał, że dożyję takiej chwili. Lekarze nic nie mówią, lecz dobrze wiem, że mój czas dobiega końca, odchodzę... Leżę już kolejny dzień w szpitalu. Moje serce zawsze pragnęło zgasnąć we własnym pokoju, gdzie pachniałby bukiet świeżo zerwanych kwiatów z mojego pięknego ogrodu, byłoby wtedy radośniejsze. Skazana jestem na to, by tu zostać. Tu będzie mój koniec.

Nastała noc. Moje serce, złężnione nocą, przyspiesza swój rytm. Wszędzie jest ciemno, czuję się taka osamotniona. Pielęgniarka początkowo przychodziła raz na godzinę, teraz nie przychodzi już wcale. Cisza staje się coraz głośniejsza dla moich starych uszu. Z trudem moja ręka otwiera szufladę szpitalnej szafki. Wyciągam różaniec, który był ze mną przez całe życie. Zaczynam modlić się do Boga o siłę i do Matki Bożej o opiekę nade mną.

Zadaję sobie pytanie, dlaczego odczuwam tak ogromny lęk przed śmiercią? Przecież doskonale wiem, że nie była mi obca przez całe życie. Powinna już być gotowa, ale czy na śmierć można być gotowym? Na to pytanie nie znam jeszcze odpowiedzi. Jestem osobą wierzącą, a jednak lęk wgryza się w moją duszę głęboko i nie pyta o pozwolenie. Moim wzorem jest Jezus Chrystus. Często o nim myślę i wołam do niego, aby był przy mnie w moim cierpieniu i w moich

słabościach. Nabieram wtedy wewnętrznej siły. Uświadamiam sobie, że chcę umrzeć z godnością. Tak, z godnością.

Zadaję sobie pytanie, czy zrobiłam w życiu wszystko, aby nazwać się dobrym człowiekiem? Bo bez tego nie umrę godnie. Czy zrobiłam wszystko tak, jak powinnam? Czy tak naprawdę wybaczyłam wszystko, co powinnam wybaczyć, aby oczyścić swoje serce z emocji, które mogłyby mnie ranić, nawet teraz. Zaczynam swój rachunek sumienia. Tak, już czas!

Zamykam oczy i wracam pamięcią do mojego życia. Zamazane obrazy wspomnień wyostrajają się przed moimi spragnionymi oczami. Poszczególne etapy przeskakują jak w kadrze, a obecny stan to tylko tło. Będąc na końcu drogi, dobrze ją pamiętam, w pełnej świadomości swojej samotności. Zostałam sama na tym świecie, i umrę sama. Gdy siedziałam przy dębowym stole, patrząc w okno i nie widząc żadnej pociechy z życia. Jaka byłam wtedy niesprawiedliwa, mój niedoceniany, drogi przyjacielu.

*

Czekam na stacji, trzymając w ręku bilet. Na nim peron pierwszy, kierunek Warszawa. Boję się końca mojej podróży. Niepewność z podjętej decyzji napawa mnie lękiem przed tym spotkaniem. Przed spojrzeniem mu w oczy! Co w nich ujrzę? Co mam mu powiedzieć? Czy znajdę dobre słowa na to, co czułam w sercu przez całe swoje życie? Podjechał pociąg, dźwięcznie zagwizdał! Moje serce mówiło „wsiadaj do tego pociągu”, lecz rozum mnie hamował!

Pociąg się zatrzymał, a ja z mieszanymi emocjami walczyłam ze sobą. Podeszłam do wejścia. Odwróciłam się jeszcze raz, aby spojrzeć, co za sobą zostawiam. Łzy poleciały mi po policzkach. Weszłam do swojego przedziału, usiadłam przy dużym oknie. Położyłam obok siebie swoją malutką, czarną torebkę. Pociąg ruszył z głośnym gwizdem. Do przedziału zapukał konduktor. Starszy pan o kruchej figurze, z siwymi, przetłuszczonymi włosami, zaczesanymi na bok, z papierosem w ustach.

– Witam, witam i o zdrowie pytam!

– Dziękuję! Mam się dobrze, a pan? – zapytałam i uśmiechnęłam się z nieśmiałością.

– Zdrowy i radosny, aż do śmierci – odparł zachrypniętym głosem, trzymając w ustach papierosa. – Bilecik do kontroli, proszę!

Trzymając pognieciony bilet w silnym uścisku dłoni, wręczyłam go konduktorowi. Spojrzał na mnie badawczo i podał mi go z powrotem.

– Do Warszawy, prawda?

– Tak.

– A co panią tam wiedzie?

– Odpowiedź, panie konduktorze...

Spojrzałam na jego wścibskie oczy i odwróciłam się w stronę okna. Czułam, jak pociąg się rozpędza, jak mijam drzewa, pola porośnięte zielenią, piękne, gęste lasy, które dobrze znam. Drzwi się zamknęły. Wyciągnęłam ze swojej torebki białą chusteczkę, którą tak bardzo kochałam. To właśnie dla niej, i dla samej siebie, jadę spotkać się z nim. Nie wiem, co mnie czeka. Mimo wszystko miałam jakąś

pewność w sercu, że muszę tam dojechać. Czy spotkam się z nim? Do końca nie byłam tego pewna.

Jednak to wspomnienie jest dla mnie ostatecznym wyznaniem przed samą sobą, zostawię je na koniec...

Spis treści

PROLOG	5
DZIECIŃSTWO	10
WOJNA	18
ROSJANIE	43
MIŁOŚĆ	66
ŚMIERĆ	155
ŻAŁOBA	218
ANTEK	261
ŻYCIE	340
SPOTKANIE	382
KONIEC	404